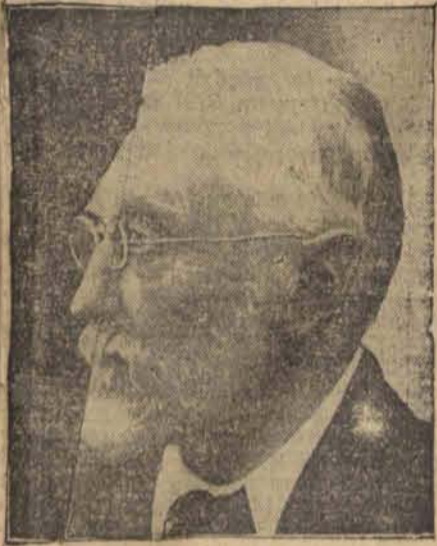


### CENY OGŁOSZEŃ

średni tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.  
2 w. m. m. 1 tam str. 6 tam w tekście  
6 gr., nekrologi 20 gr., swyca. 15 gr.  
strona 10 linij, drobna 12 gr. za wy-  
sz. dla poszukiwawcy pracy 10 gr.  
najmniejsza ogłoszenia 1,20 gr. dla  
robot. 1 str. Ogłoszenia dwukolorowe  
50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-  
owe i trójkolorowe o 100 proc. drożej;  
ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.  
inne ogłoszenia adwokatów są o 25 proc. sz-  
droższe.  
Całk. w. m. w 1 linij szer. 70 mm. (strona  
i linij) w wydaniu prowizyjnym 75 gr.  
za termin druku i treści ogłoszenia  
administracja nie odpowiada. P. K. O.  
Nr. 63008

Wszelkie ogłoszenia...  
Wszelkie ogłoszenia...  
Wszelkie ogłoszenia...

## gon Migela de Unamuno.



PARYZ 2.1. Havas donosi z Avila: w  
warte o godz. 13-ej zmarł nagle w Sala-  
nauce w wieku lat 72 słynny pisarz hisz-  
pański Miguel de Unamuno.

## Powstańcy zajęli m. Porcuna Wielki sukces po 3 dniowej bitwie.

LONDYN 2.1. Wedle otrzymanych tu  
doniesień, okrętem niemieckim, który  
wziął do niewoli handlowy statek hiszpański  
„Aragón” (19496 ton), był krążownik  
niemiecki „Graf von Spee”.

### A JEDNAK AMERYKAŃSKIE SAMOLOTY DO MADRYTU.

MEKSYK 2.1. Odleciał do Vera Cruz  
drugi 17-osobowy samolot „Curtis Con-  
dor”. Pilot Amerykanin oświadczył, że  
jest to już 6-ty samolot, który sprowadził  
ze Stanów Zjedn. 4 inne samoloty dostar-  
czone do Tampico, gdzie zostały zdemo-  
ntowane i zostaną przewiezione do Vera  
Cruz na pokładzie statku hiszpańskiego  
„Motomar”. Wszystkie te samoloty zosta-  
ły zakupione w Ameryce i pochodzą z  
przed 2 lat. Inne samoloty, przeznaczone

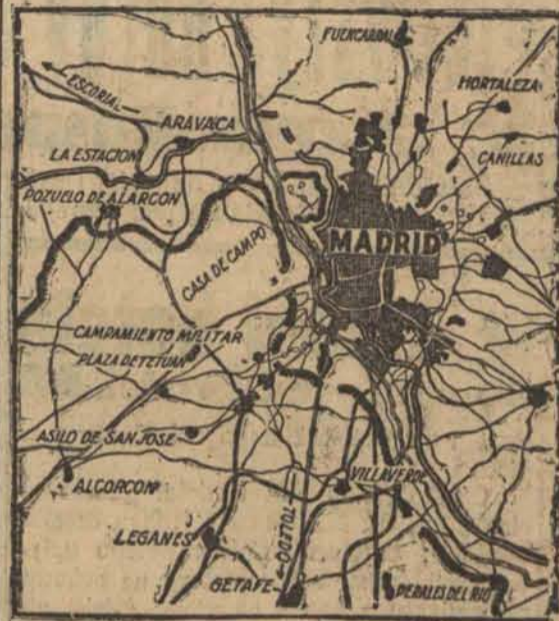
dla Hiszpanii również są używani-  
mi samolotami transportowymi. Wszyst-  
kie samoloty, znajdujące się obecnie na lot-  
nisku w Meksyku, posiadają jeszcze doku-  
menty amerykańskie.

### TRUPY W GAJACH OLIWNYCH.

SALAMANKA, 2.1. — Komunikat głów-  
nej kwatery powstańczej armii południo-  
wej głosi, że kontynuując ofensywę w pro-  
wincji Jaen wojska powstańcze zajęły mia-  
sto Porcuna, stanowiące bardzo doniosły  
punkt strategiczny. Wojska rządowe ponie-  
sły bardzo ciężkie straty, zwłaszcza jeśli  
chodzi o oddział międzynarodowy. W ga-  
jach oliwnych, otaczających miasto, znale-  
ziono liczne trupy żołnierzy francuskich, ro-  
syjskich i czeskich.

### SUKCESY POWSTAŃCÓW.

SEWILLA, 2.1 — Gen. Queipo del Lia-  
no oświadczył przez radio: Na froncie pół-  
nocnym panuje całkowity spokój. Z wy-  
jątkiem odcinka Guadalajara, gdzie czerwo-  
ni przy poparciu czołgów atakowali bardzo  
gwałtownie, lecz bez powodzenia. Na fron-  
cie południowym trwała lekka kanonada na  
odcinku Antequerra, przy czym artyleria  
nasza okazała przewagę. Na odcinku Bon-  
da natarcie trwa. W rejonie Kordoby po  
3-dniowej bitwie wojska powstańcze od-  
niosły wielki sukces zajmując wczoraj wie-  
czorem m. Furtuna, gdzie przeciwnik po-  
zuścił wiele materiału wojennego.



## Front madrycki.

Zastój na froncie madryckim spowo-  
dowany został przede wszystkim mro-  
zami, na które Hiszpanie są specjalnie  
wrażliwi. Do końca lutego zatem, tj.  
pory, kiedy w Hiszpanii południowej  
słońce zaczyna znowu lepiej przygrze-  
wać nie należy spodziewać się opera-  
cyj na wielką skalę. Front pod Madry-  
tem ustabilizował się obecnie na li-  
niach, które widzimy na mapce. Czarna  
zakładowana linia oznacza pozycje  
powstańców, — podwójna czarna  
kreska linie wojsk rządowych. Tereny  
leżące między tymi liniami są celem  
ataków to jednej — to drugiej strony.

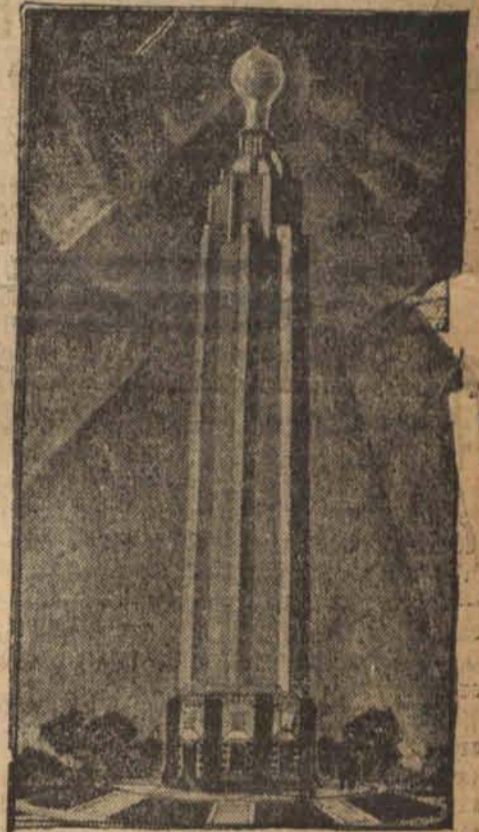
## Wybuch w rezydencji rumuńskiego arcybiskupa prawosławnego.

BUKARESZT, 2.1. — W rezydencji ar-  
cybiskupa prawosławnego w miejscowo-  
ści Rannicul Valcea wybuchły dwa naboje  
dynamitowe podłożone w wielkiej sali re-  
cepcyjnej. Wybuch spowodował znaczne  
szkody i wywołał panikę wśród otoczenia  
arcybiskupa, który w momencie wybuchu  
znajdował się w rezydencji. Wdrożono do-  
chożenie, lecz nikt jeszcze nie został ar-  
restowany. Jak sądzi, chodzi tu o akt zem-  
sty politycznej.

## Książę Gloucester mianowany generałem brygady.

LONDYN, 2.1. — Książę Gloucester  
został mianowany generałem brygady. —  
Księżna Gloucester została odznaczona  
wielką wstęgą orderu św. Jana Jerozolim-  
skiego.

## Lampa Edisona



Na miejscu, gdzie Edison dokonał wielko-  
pomnego wynalazku żarówki elektrycznej  
zostanie wybudowana wieża, na szczycie  
której będzie płonęło światło o sile milar-  
da świec w kształcie żarówki. Światło to  
służyć będzie jako punkt orientacyjny dla  
lotników.

## ks. Windsoru odbędzie się w Wiedniu? Chęć choroba królowej-wdowy Mary.

WIEDEN, 2.1. — W kołach tutejszej  
diplomatycznej krąży pogłoski, że ksią-  
dzę Windsoru zamierza po upływie ustawo-  
wej.

wego czasokresu poślubić p. Simpson w  
Wiedniu w tutejszym kościele anglikań-  
skim. Słub ks. Windsoru odbyłby się w ta-  
kim razie w Wiedniu w ramach całkiem  
skromnych.

Wedle dalszych informacji, przybył do  
Wiednia w dalszym ciągu w Cannes, p.  
Simpson jej rozwiedziony małżonek, celem  
omówienia z nią spraw, związanych z osta-  
tecznym uregulowaniem kwestii rozwodo-  
wej.

Książę Windsoru pozostanie na razie w  
dalszym ciągu na zamku Enzesfeld na co  
wskazuje zresztą odroczone wyjazd baro-  
na Rothschilda do Paryża. Przepuszczają,  
że ks. Windsor uda się dopiero w połowie  
stycznia do Kitzbühel.

LONDYN, 2.1. — Jak wiadomo, Kró-  
lowa wdowa angielska Mary zachorowała  
w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Choroba królowej - wdowy Mary ma  
być o wiele poważniejsza, aniżeli podają  
to oficjalne biuletyny. Choroba matki kró-  
la Jerzego VI była początkowo trzymana  
w tajemnicy. Później ukazał się biuletyn,  
mówiący o grypie.

Fakt nieobecności królowej Mary na  
uroczystym nabożeństwie w pierwszy  
dzień świąt Bożego Narodzenia w kościele  
w Sandringham, w którym to nabożeń-  
stwie brał udział król Jerzy VI i jego mał-  
żonka królowa Elżbieta, tłumaczono z ra-  
zu lekką niedyspozycją królowej Mary. Po-  
dobno, gdy była ona w pałacu, otrzymała  
niespodzianie telefoniczną wiadomość, że  
jej synowa księżna Kentu powiła córeczkę.

Silne wzruszenie, spowodowane tą rado-  
sną wiadomością, stało się bezpośrednim  
powodem poważnego  
ataku sercowego,  
któremu uległa królowa Mary. Królowę  
Mary znaleziono leżącą nieprzytomną w jej  
apartamentach.

Lekarz, wezwany natychmiast do cho-  
rej, zarządził bezzwłocznie sprowadzenie  
trzech specjalistów z Londynu. Przywie-  
ziono też natychmiast ze stolicy cztery cy-  
lindry z tlenem, potrzebne dla chorej.

## Elektryfikacja polskiej wsi.



Wymowa elektryczna we wsi Kompinie, w  
powiecie łowickim. Do instalacji tej syreny  
której ogólny koszt wyniósł zł. 770, przy-  
znosił się wojewoda warszawski Nakonec-  
znik-Klukowski przeznaczając na nią ze  
własnych funduszy zł. 250. Wieś posiada w  
obecnej na ogólną liczbę 107 gospodar-  
stw zelektryfikowanych 54-y gospodar-  
stwa. W roku bieżącym została również  
zelektryfikowana sąsiednia wieś Patoki Je-  
wałtów. Prąd kosztuje dla ce-  
lów oświetleniowych.

## Ulaskawienie Czang - Sue - Lianga nastąpi w przyszłym tygodniu.

SZANGHAI, 2.1. — Marsz. Czang-  
Sue-Liang nie został dotychczas przewie-  
ziony do więzienia wojskowego w Nanki-  
nie i przebywa pod strażą w siedzibie mi-  
nistra finansów Kunga.

Zapowiedziane na wczoraj ogłoszenie  
amnestii dla Czang-Sue-Lianga odroczone  
do przyszłego tygodnia.

## 100 tysięcy pielgrzymów przybędzie do Swarzewa na koronację cudownej statuy.

PUCK 2.1. Kościół w Swarzewie nad za-  
toką Pucką, gdzie mieści się cudowna fi-  
gura Królowej Polskiego Morza, a która,  
jak wiadomo, została okradzona i ma być  
w najbliższej przyszłości koronowana, jest  
obecnie nadal systematycznie odnawiany.  
Pracami kieruje artysta rzeźbiarz Cichosz  
z Pelplina. Po odnowieniu głównego ołtarza  
i bocznych, zrekonstruowana została w sty-  
lu neogotyckim ambona, a obecnie dokonu-  
je się dalszych prac renowatorskich. Pięk-  
nie się obecnie prezentuje gruntownie od-  
nowiona nad zatoką Pucką kaplica, gdzie we-  
dług legendy wyrzucona została figura Ma-  
tki Boskiej Swarzewskiej przez morze na  
brzeg.

Jak wiadomo, historyczną prawdą jest,  
że cudowna statua Królowej Polskiego Mo-  
rza do 15 wieku znajdowała się w kościele  
katolickim w Helu, skąd po reformacji zo-  
stała przez protestantów wyrzucona do mo-  
rza. Kościół wraz z kaplicą przedstawia się  
bardzo pięknie i stanowi prawdziwą ozdo-  
bę wszystkich świątyni wybrzeża polskiego.  
Równocześnie wrą prace nad przygotowa-  
niem uroczystej koronacji, gdyż liczy się z  
napływem około 100 tysięcy ludzi na uro-  
czystości koronacyjne. Koronacja cudow-  
nej statuy ma dokonać jak wiadomo, na  
czele episkopatu polskiego, biskup morski  
ks. dr. Stanisław Wojciech Okoniewski z  
Pelplina.

## Wielki wzrost przestępczości w Polsce. PRZELUDNIENIE W WIĘZIENIACH. Styczeń miesiącem wielkich wydarzeń.

WARSZAWA, 2.1. — W tych dniach  
rozpocznie się wielki kontredans parlamen-  
tarny. Zacznie się od uchwalenia pożycz-  
ki francuskiej, zapewne tak jednogłośnie,  
jak to uczynił parlament francuski.

Potem nastąpi powrót do polityki we-  
wnętrznej. Z ust poselskich dowiemy się  
o wielu, rzeczach, o których głucho i ci-  
cho było w ciągu roku.

Wielkie zainteresowanie wywołają zwi-  
szcza obrady nad budżetem Min. Sprawie-  
dliwości, który referować będzie pos. Zyg-  
munt Sioda z Bydgoszczy. Będzie mówił  
także min. Grabowski i złoży również de-

klarację w sprawie ostatnich wielkich afer,  
zwłaszcza Parylewiczowej. Posł Sioda,  
jak przypuszczają w kołach politycznych,  
poruszy wiele bolączek z dziedziny spra-  
wiedliwości polskiej. A tych bolączek jest  
dużo. Właśnie ogłoszono dane statystycz-  
ne z jednego odcinka sprawiedliwości. Z  
nich dowiadujemy się, że w więzieniach  
jest obecnie ponad 60.000 osób, tj. tyle,  
ile nigdy dotąd nie przebywało za krata-  
mi.

Taki wielki jest wzrost przestępczości w  
Polsce.

Należy w tym miejscu przypomnieć,  
że przed rokiem było w więzieniach co-  
ś 50.000 osób. Przyszła potem amnestia i li-  
czba więźniów zmniejszyła się nawet do  
połowy. Nic jednak nie pomogła nawet a-  
mnestia.

Przeludnienie w więzieniach jak było  
tak jest olbrzymie. Wina w tym nie tylko  
skłonnego do popielniania przestępstw spo-  
łecznych, ale i kodeksu karnego z e-  
ministra Michałowskiego, który zwi-  
szcza

w stosunku do przestępstw politycznych i  
prasowych karze aresztem tam, gdzie daw-  
niej zadawano się grzywną. Wię-  
polskie do nowego kodeksu karnego nie  
dostosowane — stąd to zastraszające prze-  
ludnienie.

Mówi się już w kołach politycznych o  
konieczności nowelizacji naszego kodeksu  
karnego. Nowelizacja ta ma iść w tym kie-  
runku, aby defraudantów i złodziei gro-  
szącego publicznego karac ostrzej, nego  
zaś złagodzić kary mniejszym przestę-  
com politycznym i zastąpić je grzywną.

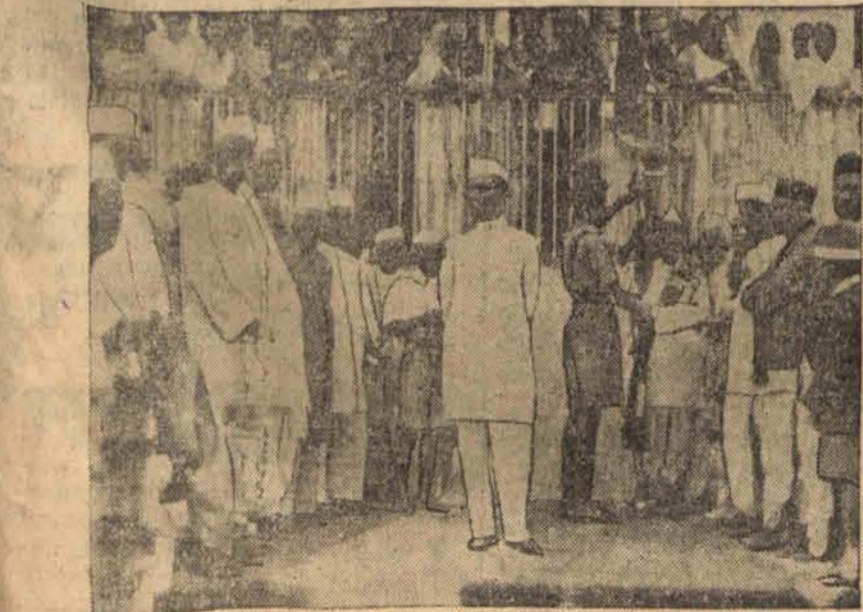
Koła te doszły do przekonania, że n-  
kodeks karny nie wytrzymuje próby z-  
dosta-  
Z innych spraw zasługuje na uwagę  
pogłoska, że pułk. Stawek zamierza powró-  
cić do czynnej polityki. W każdym razie  
namawiają go do tego jego ludzie, licznie  
rozstawieni na wysokich stanowiskach o-  
raz w Sejmie.

Jedno jest pewne — że już w stycz-  
niu czekają nas wielkie sensacje politycz-  
ne.

## Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował  
dolary po 5,26 funty angielskie 25,83  
franki szwajcarskie 120,78 (za 100), fran-  
ki francuskie 24,57, za liry włoskie płaco-  
no 24,70

## Przed Narodowym Kongresem Indyjskim.



W Bombaju odbyła się uroczystość przenie-  
sienia Świętego Ognia i Narodowej Flagi  
do miasteczka Faizpur, w którym odbędzie  
się 53-a sesja Narodowego Kongresu In-  
dyjskiego. W środku grupy widoczny p. Na-  
rیمان, przewodniczący delegacji bom-  
bajskiej na Kongres, podczas wygłaszania przemówienia.



# Odłożona operacja „Ojca L. Skowa”. Ks. prałat Bliziński ciężko chory.

POZNAN, 2.1. Jak donosiliśmy, ks. prałat Bliziński, znakomity i ceniony przez całą Polskę społecznik, zaniemógł i musiał udać się do szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, celem poddania się dłuższemu leczeniu. Pierwsza diagnoza przepowiadała ukończenie leczenia mniej więcej na Boże Narodzenie. Tymczasem przed samymi świętami stan pacjenta

Czcigłemu pacjentowi towarzyszą najserdeczniejsze życzenia, napływające doń z różnych stron kraju. Lisków modli się o rychły powrót swego „ojca” i oczekuje go z utęsknieniem.

bardzo się pogorszył. Choremu groziło ostre zapalenie płuc, dzięki jednak usilnym zabiegom lekarskim przerwało zapalenie i przełamano gorączkę. W dniu wigilijnym nastąpiła wyraźna poprawa, gorączka ustąpiła. Jednak o planowanej operacji nie może być w razie mowy. Zostanie ona podjęta prawdopodobnie dopiero około 10 stycznia rb.

# Pierwszy nocny zjazd narciarski ze szczytu Kasprowego Wierchu.

ZAKOPANE, 2. 1. — Najlepiej i najbardziej beztrudno bawią się pod Tatrami,

# Wesoły gospodarz zabił grajka. Strzały na wiwat spłoszyły konie.

PIOTRKÓW 2 stycznia. — We wsi Kaszewice, gm. Kluki, wydarzył się niecodzienny wypadek, który pociągnął za sobą tragiczną śmierć młodego muzykanta wiejskiego.

Rzecz przedstawia się następująco: W wiosce tej odbywała się zabawa weselna w zagrodzie Józefa Siewiera, który wyprawił huczne wesele jednej ze swoich córek. W radosnej tej uroczystości przyjęli udział licznie zaproszeni goście nawet z okolicznych wiosek, a m. in. również 41-letni mieszkaniec wsi Borków, gm. Kluki, Franciszek Chudzik, który na podwórku Siewierów zajął parokonną furmankę, z fantazją kawalerską trzaskając z bicza.

gdzie same warunki i otoczenie sprzyjają temu. Sylwester w Zakopanem jest też corocznie tym wstępem do okresu karnawałowego.

Na powitanie nieco zapóźnionego gościa przed dom weselny wyszła z izby kapela, grając odpowiedniego marsza. Zatrzymano konie i stanowiący na furmance — tak uroczyste powitany Chudzik dobył z kieszeni rewolweru i oddał zeń 3 szybko po sobie następujące strzały.

Obecnie powitanie Nowego Roku nastąpiło przy jeszcze liczniejszej liczbie gości, sięgającej kilkunastu tysięcy osób, zebranych z całej Polski w Zakopanem. Obchodzone gremialnie Sylwestra w willach, domach i pensjonatach. W lokalach zakopiańskich przelewały się fale gości, którzy dopiero białym rankiem wracali sankami do domu.

W tym momencie nie przyzwyczajone do huków konie, spłoszone kanonadą pistoletową — ruszyły z miejsca pełnym galopem, ponosząc wóz, skutkiem czego Chudzik zchwiał się i, straciwszy równowagę — runął na dno furmanki, przypadkowo oddając jeszcze jeden, czwarty strzał, który okazał się w swych skutkach fatalny.

Inowacją wśród wielu zabaw był narciarski sylwester na Kasprowym Wierchu, urządzony w rodzaju regionalnej wieczornicy sylwestrowej ze śpiewami, muzyką i tańcami góralskimi, przeplatanej gadkami ludu góralskiego, które złożyły się na tę imprezę, transmitowaną przez megalon radiostacji krakowskiej, zainstalowanej na szczycie Kasprowego, na wszystkie rożnośnie polskie.

Jednocześnie bowiem z hukiem czwarte go wystrzału z jękiem osunął się na ziemię jeden z członków wiejskiej orkiestry, mianowicie 31-letni Władysław Maciejewski, zamieszkały we wsi Osiny, gm. Kluki.

Po raz pierwszy nocna jazda wagonikiem kolejki w piękna, księżycową noc sylwestrową, była wstępem do tej ciekawej audycji. Z uderzeniem godziny 12-jej poprzez Kasprowy Wierch rozległ się hejnał z wieży Mariackiej, a następnie w prześlimy podległy noworoczne życzenia ludu góralskiego dla „najhonorniejszego pierwszego gazdy” Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz marszałka Śmigłego-Rydzka, a dalej życzenia dla wszystkich „braci na dolinach”.

Wśród uczestników powitalnej uroczystości nastąpiła konsternacja. Ktoś z przytomniejszych jednak pobięgi niezwłocznie wraz z szeptem na najbliższy posterunek policji, zawiadamiając władze bezpieczeństwa o tym nieszczyśliwym wypadku. Ktoś zznający się na wiejskiej medycynie założył śmiertelnie rannemu prowizoryczny opatrunek.

Narciarze z wysokości 2000 m składali życzenia wszystkim narciarzom i miłośnikom sportu narciarskiego, przy czym twórca kolejki, prezes P.Z.N. wiceminister Bobkowski, był przedmiotem owacyj.

Nieszczyśliwy grajek został postrzelony w prawy bok klatki piersiowej i kula widocznie poczyniła w piersiach Maciejewskiego-strażne spustoszenia, gdyż w drodze do szpitala w Belchatowie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Elektowny zjazd narciarski z pochodniami w nocy w stronę Hali Gasienicowej był atrakcyjnym urozmaicheniem powitania Nowego Roku w Tatrach.

Na miejsce nieszczyśliwego wypadku przybyła policja, która Franciszka Chudzika zatrzymała do dyspozycji władz sądowno-sledczych. Jak się okazało — strzelał on z rewolweru, posiadanego nielegalnie. Niefortunnemu strzelcowi grozi podwójna kara.

# Dramat miłosny w kuchni hotelu Zabójca oddał się w ręce sprawiedliwości.

BYSTRA, 2. 1. — Lotem błyskawicy rozszedła się w noc sylwestrową w Bystrzej Białskiej wiadomość o krwawej zbrodni, dokonanej krótko przed północą w hotelu „Arka” w Bystrzej. Ofiarą zbrodni padł 23-letni Antoni Nikiel z Wilkowic Białskich.

i zadał mu nożem kilka ciężkich ciosów w pierś.

Antoni Nikiel oraz 21-letni rzeźnik, Michał Więzyk z Wilkowic, zalecali się od dłuższego już czasu do służącej hotelu „Arka” w Bystrzej, zatrudnionej w kuchni tegoż pensjonatu. Nikiel, mający większe powodzenie u dziewczyny, przybył w noc sylwestrową do kuchni hotelu.

Ciężko ranny Nikiel zdołał jeszcze uciec z kuchni. Nie doszedł jednak daleko, osłabiony bowiem wskutek silnego upływu krwi runął bezprzytomny na schody, prowadzące z hotelu na szosę, gdzie, nie odzyskawszy już przytomności, po niedługim czasie wyzionął ducha. Zabójca, widząc tragiczne skutki zbrodni, uciekł w nieznany kierunek.

W chwili, kiedy adorator bawił w kuchni, zjawił się tam nagle jego rywal, Więzyk. Ujrawszy rywala, Więzyk wpadł w szal zazdrości i wybiegł z kuchni, by za chwilę powrócić z nożem rzeźniczym. Oszalały z zazdrości rzeźnik rzucił się na Nikla

O zbrodni powiadomiono bezzwłocznie policję, która zawiadomiła lekarza. Wszelka pomoc okazała się jednak daremna, bowiem ofiara zbrodniarza zmarła.

W chwili, kiedy adorator bawił w kuchni, zjawił się tam nagle jego rywal, Więzyk. Ujrawszy rywala, Więzyk wpadł w szal zazdrości i wybiegł z kuchni, by za chwilę powrócić z nożem rzeźniczym. Oszalały z zazdrości rzeźnik rzucił się na Nikla

Zabójca Nikla, Więzyk, po pewnym czasie, dreczony wyrzutami sumienia, powrócił na miejsce zbrodni i oddał się w ręce sprawiedliwości. Został on odstawiony do więzienia w Białej.

# Hałaśliwi pasażerowie. Żydowska „Wesoła fala” w pociągu.

BYDGOSZCZ, 2.1. — „Dziennik Bydgoski” zamieszcza następującą wiadomość: Zespół „Wesołej Lwowskiej Fali” który gościł w Bydgoszczy, składa się w przeważnej liczbie z samych szajzegów. Pano- waci przybyli do nas z Łodzi w pociągu

wylegitymował ją w Radio Polskim pracując!

„Fala żydów” okupowała wagon, tarasując walizkami przejście. Gdy konduktor zwrócił im w grzeczny sposób uwagę, szajgece podnieśli dziki wrzask, jak gdyby spowiewano Bóg wie, jaki majestat. Wykarmieni na polskim chlebie i na pieniądzach — niestety — Polskiego Radia krzyżrzyli na cały wagon:  
— Co za porządek. Za granicą jest inaczej. Tylko w Polsce jest taki bałagan.  
Gdy konduktor nie nie wskórałszy wyszedł, towarzysząca tej paczce kobieta (prawdopodobnie chodzi tu o p. Majewską) wśród radosnych potakiwań całej gromadki uzewnętrzniła swe poglądy następująco:  
— Cł, co pracują na kolei, są skończonymi chamami.  
Po czym zwracając się do Budzyńskiego prawila:  
— Tylko im łapówki dawać, a wszystko zrobią. Ty (Budzyński) sam dajesz konduktorowi habara (łapówka w dialekcie lwowskim), żeby cię w nocy nie budził.

Z naszej strony musimy stwierdzić, że brak nam słów na wyrażenie naszego oburzenia. Wydaje się nam wprost nieprawdopodobne, aby Polskie Radio za pieniądze ściągnięte od polskich abonentów za trudniło poza dziennikarstwi i muzykami jeszcze żydowskich aktorów i do tego tak bezczelnych arogantów, tak wrogo i z taką pogardą nastawionych do wszystkiego, co polskie.

W międzyczasie dwóch z żydów, niezadowolonych z braku miejsca w klasie II-iej poszli do I-jej i wzbraniało się uiścić dopłatę. W końcowym rezultacie we Włocławku przyszedł kontroler i zaprosił całe towarzystwo polsko-żydowskie do wylegitymowania. Jeden z najbardziej buńczucznych żydów wykrzyknął na to z tupetem:  
— Jak pan śmie domagać się ode mnie

WARSZAWA, 2. 1. — W dniu onegdajszym rozpoczęła działalność spółdzielnia gospodarza cechu wędliniarzy i rzeźników, powstała w Warszawie dla wprowadzenia uboju mechanicznego w myśl nowej ustawy. Poddano ubojowi mechanicznemu pierwszą partię bydła rogatego i cieląt. Podobna spółdzielnia powstała i roz-  
poczęła działalność w Łodzi, organizując się zaś w Kielcach, Częstochowie, Dubnie i Kowlu. Od przyszłego tygodnia rozpocznie się dostarczanie opasów z poznańskiego na rynki b. Kongresówki dla uboju mechanicznego.

# ZYCIE ZGIERZA. Młodociany święto radca niepoprawnym wykołajcem.

Kradzież puszek w kościele parafialnym w Katarzynie w Zgierzu wywołała w mieście zrozumiałe poruszenie i oburzenie. Miejscowy komisariat P. P. jak już donosiliśmy w krytycznym dniu wykrył złoczyni 12-letniego chłopca, nazwiskiem Zmudowski Tadeusz Jan, sprawcę kradzieży w kiosku na cmentarzu kościelnym). Na podstawie pozostawionych śladów wnioskowano, że kradzieży dokonał znany policji młodociany. Podejrzanie utrwaliło się, kiedy młody przestępca zbiegł z domu i zaczął się ukrywać.  
Znaleziono go jednak i przekazano do dyspozycji władz sądowych, które wobec niepoprawności młodego złodzieja umieściły go w schronisku dla nieletnich. Zmudowski do kradzieży przystąpił się

# UBÓJ MECHANICZNY W WARSZAWIE I ŁODZI.

WARSZAWA, 2. 1. — W dniu onegdajszym rozpoczęła działalność spółdzielnia gospodarza cechu wędliniarzy i rzeźników, powstała w Warszawie dla wprowadzenia uboju mechanicznego w myśl nowej ustawy. Poddano ubojowi mechanicznemu pierwszą partię bydła rogatego i cieląt. Podobna spółdzielnia powstała i roz-  
poczęła działalność w Łodzi, organizując się zaś w Kielcach, Częstochowie, Dubnie i Kowlu. Od przyszłego tygodnia rozpocznie się dostarczanie opasów z poznańskiego na rynki b. Kongresówki dla uboju mechanicznego.

### Żurnale mód NA SEZON JESIEŃ — ZIMA

w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”  
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

# 1937 pod znakiem słońca Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 2 stycznia.  
Dziś o godz. 9-jej rano termometr wskazywał temperaturę 2 stopnie poniżej zera.  
W ciągu ubiegłej nocy najniższa temperatura wynosiła 3 stopnie poniżej zera.  
Ciśnienie barometryczne spadło do 754 milimetrów. Mimo tego spadku ciśnienia oczekiwać należy suchej słonecznej pogody. Wiatry południowe.

# Dz einy restaurator piotrkowski schwycił łódzkiego złodzieja.

PIOTRKÓW, 2.1. Właściciel restauracji „Złoty Róg” przy zbiegu ulic Toruńskiej i Piłsudskiego, Władysław Muskała, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 38, wracając do domu, zastał przy drzwiach swego mieszkania jakichś dwóch osobników, którzy manipulowali wytrychami przy zantkach.  
Dzielny restaurator, nie namyślając się

# Właściciel rozlewni piwa WYPADŁ Z PĘDZĄCEGO POCIĄGU

RÓWNE 2 stycznia. Z pociągu osobowego nr. 915 na linii Równe—Zdobuńów w odległości 2 i pół kilometra od stacji Równe, wskutek nieostrożności wypadł przez drzwi z wagonu na tor kolejowy Kon-

stanty Olicz, lat 54, mieszkaniec m. Zdobuńowa, właściciel rozlewni piwa, i poniósł śmierć na miejscu. Koła pociągu odepływały mu obie nogi powyżej kolan i zmiażdżyły głowę.

# Pożar w drukarni Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożaró

ŁÓDŹ, 2. 1. — W Miejskim Domu Noclegowym, zasłabił nad ranem bezdomny, bezrobotny Szebocki Antoni, lat około 50. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził skon. Przyczyna śmierci nie ustalona. Zwłoki zostały przewiezione do prosektorium przy ul. Łąkowej 32.  
— Dziś nad ranem wybuchł pożar w zabudowaniach Zakładów Graficznych i Lesława Kotkowskiego przy ul. Dowbickich 18.  
W jednym z budynków parterowych piwnicy zapaliło się drzewo. Po kilkudziesięciu minutach akcji II oddział Straży zarnej ogień zlokalizował. Przyczyna żaru nie ustalona. Straty nie wielkie.

budowaniach Zakładów Graficznych i Lesława Kotkowskiego przy ul. Dowbickich 18.  
W jednym z budynków parterowych piwnicy zapaliło się drzewo. Po kilkudziesięciu minutach akcji II oddział Straży zarnej ogień zlokalizował. Przyczyna żaru nie ustalona. Straty nie wielkie.

# 19-LETNI WYROSTEK zamordował swą narzeczoną

SKOLE, 2. 1. — Wstrząsającego mordu dokonano późnym wieczorem przed sklepem wędlin Wierzbickiego, mieszczącym się przy głównej ulicy Skolego, Piłsudskiego. Oto w pewnym momencie na wchodzącą do sklepu ekspedientkę, 20-letnią Marię Englisz ze Stryja, rzucił się w oczach licznych przechodniów jakiś młody mężczyzna z nożem masarskim, długim na 30 cm i ugodził nieszczyśliwą w plecy. Engliszówna po pięciu minutach w strasznych męczarniach wyzionęła ducha. Sprawce mordu zdołano ująć. Okazał się nim 19-letni narzeczoną Engliszówny, Józef Gaska z Antoniówki, powiatu żydaczowskiego. Morderca przesłuchany we wstepnym dochodzeniu, podał, że zabił Engliszównę, ponieważ go zdradzała. Gaska jest ojcem 5-miesięcznego niesłubnego dziecka denatki. Przed trzema tygodnia-

mi Engliszówna wyjechała do Skolego, gdzie dostała zajęcie ekspedientki.  
Dochodzenia, celem wyświetlenia ścisłego podłoża zbrodni, prowadzone w dalszym ciągu.  
Na miejsce wypadku przybył haczek Sądu, lekarz i funkcjonariusz policji. Późnych godzin wieczornych przed siem, w którym dokonana została potyna zbrodnia, gromadziły się obywatelmy publiczności, komentując wstrząsający wypadek. Przeprowadzona została sekcja zwłok.

# Od 4 do 16 stycznia bezpłatne dobiernie szkic.

przez dyr. Instytutu FILTCREX de P. J. Rowińskiego 9 — 12, 2 — 5-tej po P. w Lecznicy Ocznej Piotrkowska 86, II p. tel. 204-74  
VOXRADIO do sieci z 3 lampami z 4 lampami z l. 180 Sprzedawca również raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska w podwórzu.  
SKLEP i pokój do wynajęcia. Chojny, Pryncypalna 3.  
PRZYBLĄKAŁ się pies doberman. Do obrania za zwrotem kosztów ul. Krasiejko Nr. 3 m. 3

W końcu gu-  
zycy, k-  
noszące  
7-go wiel-  
czych ra-  
Wówc-  
jeś jak n-  
pochodziła  
słyści Ind-  
Hr. Adam  
donowego sp-  
stochy i post-  
na życie.  
Kiedy p-  
Gorzy-  
— Chci-  
te wynagro-  
jeż.... m-  
Klewski  
wie.  
— Ja j-  
wyczedzi-  
— Naw-  
bo żadnej n-  
— Dlac-  
— Mam-  
winno panu-  
tem jedno,  
dże, jak pr-  
ski tonem  
się podjał-  
pan zapew-  
rolować w-  
pan zreszt-  
nie mam n-  
dwa mog-  
ku służbow-  
go rozwią-  
Klewski  
niego, spok-  
kością.  
— Pój-

Misio-  
argen-  
oc pom-  
s. kiln-  
100 pr-  
niemieck-  
jako 20 pr-  
ładunki niemieck-  
Nazwa  
jednocho-  
8-m s  
pół-  
go Pol-  
Pogre-  
stowin-  
Ludno-  
do sz-  
stosco-  
stosunk-  
w  
zawy ros-  
jęcego  
wzawa-  
naważnie  
szowa  
znaczą-  
ciem do-  
ni jest  
rozma-  
niezro-  
niezro-  
Spokoj-  
wili po-  
Binicy  
nie pr-  
w których  
Kłujskich  
w  
W koń-  
zrod gu-  
zycy, k-  
łotów tw-  
noszące  
7-go wiel-  
czych ra-  
Wówc-  
jeś jak n-  
pochodziła  
słyści Ind-  
MAR



# Na pograniczu Paragwaju i Brazylii. Pismo na wyspach Fidżi.

## NOWE ŻYCIE BUDZI SIĘ na gruzach zniszczonego państwa

**Trinidad, w grudniu.** Misjonarze, jedna z najmniejszych prowincji argentyńskich wysunięta daleko na północ pomiędzy Brazylią i Paragwaj, ma 30 tys. kilometrów kwadratowych obszaru i około 100 tys. mieszkańców, z czego około 20 proc. przypada na osadników z Polonu niemieckiego.

Nazwa Misiones (po polsku — misje) pochodzi od misji jezuitów, które w 17-ym stuleciu obejmowały znaczną część południowej Brazylii, wschodnią część Paragwaju oraz Misiones i część prowincji Corrientes w Argentynie.

Ludność tubylcza na tym obszarze należała do szczepu indyjskiego Guarany, zajmującego się rolnictwem i znajdujące się w stosunkowo wysokim poziomie kultury.

Wzrost rolni, zwierząt, rzek i miejscowości w Paranie, Misiones i Paragwaju są w rzeczywistości pochodzenia guaraniańskiego, np. jeden z największych rzek w Paranie — Iguazú, co oznacza wielką wodę. W Paragwaju językiem domowym mieszkańców po dziś dzień jest język guaraniański. Po hiszpańsku rozmawia w domu tylko pewien stosunek nieznaczny odsetek ludności.

Spokojni i praeowici guaranczyści stawali pożądanym łupem dla białych, jako niebezpieczni na plantacjach. Napastowani bezkarnie przez wyprawy wojenne białych, których celowali t. zw. mamełucy z brzońskich prowincji San Paulo, znaleźli obojętność w jezuitach.

W końcu 16-go wieku zjawiają się wśród guaranczyków pierwsi misjonarze jezuitów, którzy budują kościoły, a koło kościołów tworzą osady i miasteczka. Osady noszące nazwę misji, miały za centrum „mairie”, koło której w pierwszej ćwierci 17-go wieku zgromadziło się 13 misji, liczących razem około 50 tysięcy Indian Guarani.

Jednakże ani chrześcijaństwo, ani opieka potężnego zakonu nie uchroniły guaranczyków przed najazdami mamełuków. Większość osad poszła z dymem, a tysiące Indian znalazło plantacje sanpaulowskie w ręce robotników.

Wówczas w r. 1631 misjonarz ks. Monja postanowił pozostawić Indian przetrwać jak najdalej od S. Paulo. Na kilku oddzielnych i tratwach (podobno liczba ich dochodziła do 700—800) wybrało się 12 tysięcy Indian wraz z całym mieniem w da-

lącą drogę do Misiones. Trudy podróży, brak żywności i choroby, w szczególności malaria, zmniejszyły liczbę wędrowców do 6 tysięcy. Wyładowano nad rzeką Yabebiry i założono dwie misje: Święty Ignacy Mniejszy i Loreto.

Nad rzeką Parana po stronie paragwajskiej istniały wówczas trzy misje: Święty Ignacy Wielki, Encarnacion i Corpus Christi. Ostatnia misja przeniosła się później na stronę argentyńską i dała początek dzisiejszemu miasteczku Corpus i kolonii polskiej tejże nazwy.

Przyjazd do Parany kilku tysięcy guaranczyków tchnął nowego ducha w życie Indian misionerskich. Powstają rychło nowe osady, jak San Carlos, Apostoles (dzisiaj kolonia polska o tejże nazwie), San José i inne, przenosi się z Paragwaju Candelaria itd. Z czasem liczba misji jezuitów dochodzi do 33, z których 11 znajdowało się w Paragwaju, 15 w Argentynie, (11 w Misiones i 4 w Corrientes), oraz 7 w stanie Rio Grande do Sul (Brazylia).

Sądząc z szerokiego rozpowszechnienia w Paragwaju imion Kazimierz, Stanisław i Władysław, należy przypuszczać, że między misjonarzami byli również i Polacy.

Jedną z misji nosiła nawet nazwę św. Stanisława Kostki.

Gospodarstwo w misjach było typowym gospodarstwem rolnym, polegającym na uprawie kukurydzy, fasoli, manioku, pomarańczy i innych artykułów rolniczych oraz hodowli bydła, która w poszczególnych misjach przybrała szerokie rozmiary np. w r. 1768 w Apostoles liczone przeszło 50 tysięcy sztuk bydła, 4 i pół tysiąca koni i mułów oraz przeszło 32 tysiące owiec i kóz.

Jezuici wydali w języku Guarany szereg broszur i książek treści religijnej oraz podręcznik języka guaraniańskiego pt. „Arte de la lengua guarani”.

Jednakże mamełucy san-paulowscy nie dawali misjom spokoju i tutaj. W r. 1641 w sile paru tysięcy przeszli rzekę Urugwaj mniej więcej na wysokości dzisiejszej wielkiej polskiej kolonii Guarany (14 tys. mieszkańców) w stanie Rio Grande i po misionerskiej stronie rzeki zostali wypędzeni przez guaranczyków, których jezuita, nauczeni gorzkim doświadczeniem, zaprawili do walki ojczej. Jednakże napór wojowniczych mamełuków państwo guaraniańskie jezuitów powstrzymało nie do-

## Zgon najbogatszego dziennikarza. Zarabiał 260 tysięcy dolarów rocznie.

W Nowym Jorku umarł w 72 roku życia Artur Brisbane, prawa ręka i przyjaciel „króla gazetowego” — Hearsta. Brisbane był jednym z najstarszych współpracowników Hearsta, z którym pracował przez 39 lat. Jego kronika codzienna, ogłaszana we wszystkich dziennikach koncernu Hearsta, była czytana przez olbrzymie rzesze publiczności. Brisbane miał wyjątkową łatwość pisania i zdolność komponowania artykułów w krótkich, zwartych zdaniach. Odmawiał on codziennie w takim jednym artykule dziesięć różnych aktualnych tematów.

W czasie ostatnich lat życia nie rozstawał się nigdy z swoim dyktatorem, ponieważ obawiał się, że straci jakąś myśl. Dyktator miał nawet umieszczony w swoim samochodzie, gdy odbywał drogę z domu do redakcji i z powrotem. Sukces swój zawdzięczał tym samym zaletom co Randolph Hearst: umiał pochlebiać przesadom swoich rodaków i był geniuszem banałności.

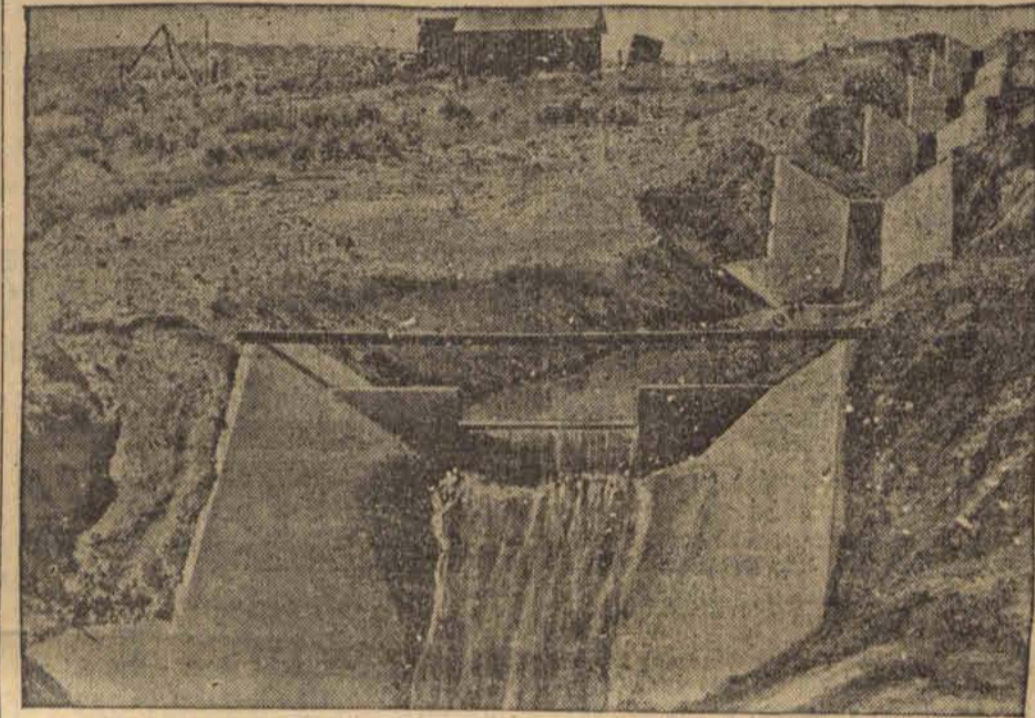
W czasie wojny światowej był niejednokrotnie atakowany. Oskarżano go o germanofilstwo.

W każdym razie był anglofobem. — Z Francją sympatyzował, ale naogół był zaprzeczeniem, że wszystko, co nie było amerykańskie, szkodziło ludzkości. Posiadał ogromny majątek. Hearst płacił mu roczną pensję w kwocie 260,000 dolarów. Jest to niewątpliwie rekord pensji dziennikarskiej. Prezydent Roosevelt przesłał rodzinie zmarłego kondolencje z powodu jego śmierci.

Hearst napisał panegiryk na jego cześć w którym twierdzi, że Brisbane był największym dziennikarzem na świecie. — Ostatnie słowa Brisbane'a na łóżu śmierci były: „Jest coraz lepiej na tym najlepszym ze światów”.

Katolicy z Suva, stolicy wysp Fidżi, postanowili dla upamiętnienia wszechświatowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie rozpocząć wydawanie czasopisma w języku angielskim pt. Sacred Heard Cathedral Gazette. Wychodzi ono na razie raz na miesiąc, ale z czasem ma się przekształcić na tygodnik. Redaktorem nowego czasopisma jest p. Donovan z Melbourne. „Sacred Heart Cathedral Gazette” zapewni przykra lukę, bo dotychczas prasa fidżijska przynosiła bardzo mało wiadomości ze świata.

## Cenny plyn.



Wyniszczenie lasów w Stanach Zjednoczonych spowodowało klęskę suszy, która zniszczyła olbrzymie pola uprawne. Rząd przystąpił do budowy urządzeń nawadniających. Na zdjęciu widzimy oryginalną zapórę schodkową, która ma umożliwić uprawę ziemi na wyschniętej zupełnie farmie.

## Na co patrzą kobiety...



— Jaki ona ma śliczny kapeluszyk!!!

**MARIA POBÓG**

# PIENIĄDZ i SERCE

Powieść współczesna

15

**STRESZCZENIE.**

Hr. Adam Gorzyński rzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcę na rzecz nieubliżanej matki i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

.....

Kiedy już zasiedli w gabinecie „Boruta”, Gorzyński rzekł:

— Chciałem pana poprosić o umówienie wynagrodzenie, bo ukończywszy robotę... mam zamiar wyjechać stąd.

Klewski spojrzał na niego podejrzliwie.

— Ja jeszcze mam dla pana robotę... wycedził.

— Nawet nie pytam, co to za robota, żadnej nie mógłbym się już podjąć.

— Dlaczego?

— Mam powody. Sądzę zresztą, że po winno panu być wszystko jedno: skończyłem jedno, dziękuję za inne roboty i odchodzę, jak przyszedłem — ciągnął Gorzyński tonem spokojnym. — Robota, której się podjąłem, jest wykonana starannie, jak pan zapewne widział i miał możliwość skontrolować w czasie mojej pracy... Może pan zresztą jeszcze raz skontrolować — nie mam nic przeciwko temu. Dzień lub dwa mogą poczekać na rozwiązanie stosunku służbowego między nami, ale... chcę go rozwiązać.

Klewski, który dotychczas patrzył na niego, spokojnie podniósł się i wycedził ze sobą:

— Pójdzie pan stąd wtedy, kiedy się

nie może przyjść, albo też dla jakichś powodów nie chce przyjść. To ostatnie jednak odrzucił od razu, jak najzupełniej bez podstawne.

— Ano, trzeba wracać... — mruknął do siebie.

Zaledwie jednak przeskoczył niewysoki parkan — zobaczył niemową Wojtusię, który biegł zadyszany po ogrodzie, a zobaczywszy Gorzyńskiego przypadł do niego dużymi skokami.

— Ahy ah ije ohe! — zawołał niemal z przerażeniem w głosie.

Gorzyński zrozumiał to od razu. W tej chwili poczuł, że dobrze jest czasem być oddzielnym przestępstwem, bo zanim ją człowiek przebędzie — ma czas na to by się opanować i działać nieco mądrzej.

— Gdzie? — zapytał krótko.

Na to Wojtuś, który nie rozumiał pytania zaczął tłumaczyć, że pan hrabia bije Zośkę gdzie popadnie: w głowę, w plecy, w twarz....

— Ale gdzie oni są? — przerwał te wyjaśnienia.

Niemowa wskazała na stodołę. Tam „ja śnie pan” dopadł Zośkę i zaczął bić. Przed chwilą.

Gorzyński ruszył biegiem....

Jeszcze od stodoły dzieliło go kilkanaście metrów jak dosłyszał odgłos szamotania się i bicia. Wierzeje były zamknięte, ale mniejsze wejście, dla ludzi, stało otworem. Tędy Gorzyński wpadł do stodoły....

Tu stanął i zanim zrobił drugi krok — rozszarpał się spokojnie w sytuacji. Zośka, zbita brutalnie, leżała na klepisku, a Klewski, ciężko dysząc stał nad nią.

Gorzyński wolnym krokiem podszedł do niego, zamierzył się i rąbnął w twarz.

— A ty łajdaku! — krzyknął napadnięty. — Ja cię nauczę romansów!

To mówiąc zamierzył się na napastnika pejcem, który trzymał w ręku, ale... zapóźno: Gorzyński skoczył, wyrwał pejcz,

odrzućł gdzieś w sąsiedzi i sumarycznie, a starannie zaczął uczyć „jaśnie pana” należytego obchodzenia się z kobietami.

Przypomniał sobie bez trudu boks i „la savate”, której uczył się w Paryżu przez dwa lata. Za każdym zaś ciosem obijał się spokojnie Klewskiego, za co bije.

— To za Zośkę, to też za Zośkę, to także za Zośkę, a to za sierotę, którąś okradł łobuzie! — zakończył dobitnie rozciągając przeciwnika na twardym klepisku stodoły.

I od tej chwili Klewski za każdym podwaniem się dostawał cios, który go kładł. Kiedy jednak z początku walczył raczej w milczeniu, bo nie wydawał mu się prawdziwie podobny taki finał walki — teraz zaczął ryczeć:

— Na pomoc! Morduj! Na pomoce! Na...!

Tu Gorzyński ostatnim uderzeniem pozbawił go głosu. Było to zresztą zbyt cenne, jakże z pracujących na gumnie forniał nikt nie widział Gorzyńskiego, wchodzącego do stodoły, natomiast każdy wiedział, że tam „jaśnie pan” bije Zośkę. Wobec tego... na wszelki wypadek... żaden z nich nie pośpieszył z pomocą.

A Gorzyński otrzepawszy marynarkę, ujął Zośkę za rękę.

— Chodźmy stąd! — rzekł krótko do oszłomionej dziewczyny.

Poszła za nim posłusznie, zdumiona od wagą tego nadczołwieka, który nie tylko że nie pozwolił znęcać się nad nią panu hrabiemu, który przecież ma prawo, ale na wet samego pana hrabięgo rozciągnął na klepisku. To nie chciało się jej w głowie pomieścić i od tej chwili spodziewała się wszystkiego, co najgorsze.

A Gorzyński wszedł do dworu i zadzwonił na Józefa:

— Niech Józef weźmie wody i leci do stodoły, bo tam pan hrabia zemdłał.

— Zemdłał? A czemu?

— Bm go sprat za to, że bił Zośkę... odpart spokojnie Gorzyński.

Twarz starego służącego rozjaśniła się. Pochylił się do ucha Gorzyńskiego, gestem może nieco poufale, ale — usprawiedliwił to słowa, które powiedział:

— Żeby się panu ręce wzięły... ale niech mu pan nie powtarza, temu złodziejowi.

Gorzyński uśmiechnął się i ruszył do siebie na górę. Tu szybko spakował swoje rzeczy, chwilę namyślił się, siadł przy stole i na świstku papieru napisał kilka słów. Ten świstek zostawił na stole, wiedząc, że prędzej czy później dojdzie on do rąk Klewskiego.

Dopiero teraz zauważył, że Zośka ciągle stoi w progu z tą samą obawą w oczach.

— Bardzo cię zbił? — zapytał.

Dziewczyna potrząsnęła głową, ale... niezbyt stanowczo.

— Nnie... Dawniej bijał mocniej... — Drab! — wyrwało się Gorzyńskiemu.

— A... co pan teraz zrobi? — zapytała Zośka ze strachem. — Przecież on pana nie wypuści stąd...!

Gozyński uśmiechnął się.

— Nawet mi da konie na stację, czy w ogóle do tego miejsca, dokąd pojedziemy... — Pojedziemy? Razeń? Więc pan... — Tak, Zosiu. Ja cię temu drabowi nie zostawię — rzekł tonem stanowczym.

Tymczasem Józef wytrząsnął hrabięgo Klewskiego i przy pomocy forniał przeniósł go do dworu....

— Tego bandytę... — mówił urywającym głosem pobity — związać... i dostawić mi go... tutaj... do oczu... — Fornale skoczył do drzwi, ale... tuż za drzwiami jeden spojrzał na drugiego i mruknął po sobie.

D. c. n.



# ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wersjach

Wydział techniczny ukończył budowę Alei Niepodległości (dawniej zwanej N-S). Jest to jedna z najważniejszych pod względem komunikacyjnym dzielnic w Warszawie. Aleja, łącząc ul. Rakowiecką z ul. 6-go Sierpnia, wiąże ze śródmieściem dzielnicę zachodniego Mokotowa i Rakowicz, które dotychczas mogły korzystać tylko z komunikacji ogólnej. Łącznie z budową jezdnii przeprowadzono wodociąg, przeprowadza się kanał, oświetlenie elektryczne oraz dano na całej długości (1.100 m. przy szerokości jezdni 8 mtr.) gładką nawierzchnię z kostki średniej na fundamencie betonowym. Ogólny koszt budowy wyniósł 519 tysięcy złotych.

Od roku szkolnego 1928-29 Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie wypłaca stypendia niezamężnym słuchaczom szkół wyższych w Warszawie i Koła Studentów Techniki Okrętowej przy politechnice Gdańskiej oraz absolwentom miejskich szkół zawodowych. Stypendia te, w myśl statutu, podlegają zwrotowi i to w ten sposób, że pierwsza rata winna być wpłaconą do Kasy miejskiej nie później, niż w 4 lata po upływie roku, w którym stypendysta opuścił uczelnię. Później, pomimo zobowiązania co do zwrotu pobranych tytułem stypendium sum, nie liczący tylko stypendysty rozpoczęli spłacanie długów, Zarząd Miejski w m. st. Warszawa nie ma możności wydatniejszego wspomaganie tych niezamożnych słuchaczy, którzy obecnie ubiegają się o uzyskanie stypendiów miejskich. Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawa wzywa tą drogą byłych swych stypendystów do zwrotu pobranych tytułem stypendium sum i komunikuje, że w razie niedopełnienia tego obowiązku ze strony tych którzy winni stypendia zwracać, zmuszony będzie ogłosić nazwiska opornych i ewentualnie wszcząć przeciwko nim kroki egzekucyjne.

Syndyk masy upadłości operetki stołecznej „Scena Liryczna”, której kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach b. dyrektorki opery, Korolewicz-Waydowej, rozpoczął rejestrację pretensji wierzycieli. Śięgają one cyfry około 18.000 zł., przyczem poszkodowani są w przeważającej liczbie b. pracownicy upadłego teatryku. Na passywną „Scenę Liryczną” składają się głównie pensje personelu artystycznego technicznego. Ze względu na to, że aktywa są minimalne, nie ma prawie szans pokrycia należności poszkodowanych.

## Krateczki.

# Atrament na wekslu.

## WYPADEK FRYZJERZYKA.

I śniegu niema. Błoto jest, deszcz mży, rada miejska ma ferie, a śniegu niema. Wprawdzie Łódź, to nie Zakopane, które żyje tylko ze śniegu, pożądanego przez narciarzy, ale i Łódź przydałby się porządna porcja śniegu, choćby dla zakrycia brudu, kocich łbów i innych lokalnych rozkoszy.

Odyby tak jeszcze śnieg mógł zakryć nie tylko brud łódzkiej ulic ale także i brud sumień niektórych łódzian, byłibyśmy wcale przyzwyczajeni.

A tymczasem jest błoto. A szkoda. Poniemaj przemysł i handel, przynajmniej według opinii samych zainteresowanych i tak zamierzają, Łódź mogłaby zmienić swoje gospodarstwo oblicze i stać się nowym ośrodkiem sportów zimowych i robić uczciwą konkurencję Zakopanemu czy Krynicy.

Na Placu Wolności możnaby urządzić bieżnię narciarską. Należałoby wogóle skasować wszystkie sklepy, fabryki itp. przesyłki, a na ich miejsce wybudować skocznię, bieżnię itp. Czy można sobie wyobrazić wdzięczniejszy widok, jak nasza rada miejską w miłej zgodzie szybiącą na nartach po przez łódzkie wzgórza.

Byłoby wesoło i przyjemnie. Socjaliści zaś pełniliby funkcje kasjerów. Bo przecież publiczka musiałaby za takie widowisko płacić. Zresztą ludzie zjeżdżaliby się z całego kraju, żeby popatrzeć.

A jednocześnie Łódź zmieniliby nareście swoje oblicze. Stałaby się przyjemnym miastem, manufaktura stałaby się tylko wspomnieniem dawnych czasów, sklepy z przędzą również ich miejsce zaś zajęłyby sklepy narciarskie.

Ala co z tych wszystkich planów, kiedy nie ma śniegu? Nie tracmy jednak nadziei że śnieg jeszcze kiedyś spadnie, może w przyszłym roku jak nie w tym, i Łódź wejdzie na nowe tory swego rozwoju.

Trudno. Trzeba umieć przystosować się do nowych warunków — jak powiedział pewien pan zdejmując kołnierzyk z szyi, na którą kat założył mu strzyżek. Zakopane żyje ze śniegu, możemy i my to robić, zwłaszcza, że nasi obywatele posiadają dużą wprawę w utrzymywaniu się przy życiu z niczego.

Byłoby tylko nie zniknęły z powierzchni świata weksle — dodałby w tym miejscu fryzjer Adam Lejman... ale to już Inna historia, o której opowiem państwu później.

### KAWKA.

Fryzjer, Adam Lejman posiada dwie rzeczy: zakład fryzjerski przy ulicy Klonowej i subiekta Kawkę.

Pardon, Kawki już nie posiada. Właściciel „go” usunął ze swego „salonu”.

To było tak: Lejman zajęty był niezwykle ważną czynnością wypisywania weksła na cale sto złotych. Suma dla Lejmana niebyła, zwłaszcza że wymagająca gotówkowego wkładu 30 groszy na blankiet weksła wy. Dla kogo wystawił ów weksel — krońka milczy. Nie należy przypuszczać, że za wodę kolońską, czy mydło lub puder. O takie wielkie obroty — wysoki urząd skarbowy — fryzjera z ulicy Klonowej nie należy zaraz podejrzewać.

Zresztą, czy nie wszystko jedno za co ów weksel miał być wystawiony? Tak jest miał być, a nie był. I to wszystko z mimowolnej winy Kawki. W ważnym bowiem momencie w którym Adam kładł na trzydziestogroszowym papierku swój piękny podpis. Kawka niechcący popchnął swego szefa, szef popchnął butelkę z atramentem i — atrament zalał weksel.

30 groszy żywa gotówka poszło do diabła. 30 groszy na ulicy Klonowej — co najmniej dwóch gości do ogolenia. Takiej straty, takiej krzywdy materialnej Lejman ścierpieć nie mógł. Nawymyślał więc najpierw Kawkę — to po pierwsze. Uderzył go w twarz — to po drugie. Wyrzucił go siłą z drzwi — to po czwarte.

Sąd Grodzki skazał Adama Lejmana na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu — to po piąte.

Jerzy Krzocił.

# ŻONA TRZECH MEŻÓW

## Aresztowanie spryżnej żydówki.

WARSZAWA, 2. I. — Aresztowano Gustawę G. pod zarzutem t. zw. poliandrii. Gustawa G. wyznania mojżeszowego, w roku 1927 wysłała zamąż za niejakiego Kaufmana, w r. 1930 za Kohna, a w roku 1936, podając się za chrześcijankę, wzięła w kościele w Łodzi ślub z obecnym mężem, panem G.

O jej niebywałym sprycie może świadczyć fakt, że niemal do chwili aresztowania utrzymywała kontakt ze wszystkimi trzema mężami, od każdego biorąc pieniądze na stroje, utrzymanie itd.

# Idealna służąca

## OKRADŁA BIURKO INŻYNIERA.

Z Poznania donoszą: W mieszkaniu inżyniera Stanisława Popławskiego, zamieszkałego przy Al. Marcinkowskiego 25, m. 5, dokonano między godz. 20.30 i 23 kradzieży z biurka 2.400 złotych w banknotach.

Kradzież została popełniona w czasie gdy w mieszkaniu przebywała tylko służąca, 25-letnia Ludwika Hoffmanówna, pochodząca z Ostroroga, pow. szamotułski, przyjęta do służby przed trzema tygodniami.

Ślady płażowania złodziej dostrzegła inż. Popławska niezwłocznie po powrocie z brataną z kina o godz. 23. Złodziej otworzył przy pomocy podrobionego klucza szufladę biurka, skąd wyjęli przechowywane tutaj chwilowo 2.400 zł. przyczem dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa przerwali połączenie telefoniczne.

# Domowa „televizja” stolarza zdradziła młodą żonę.

Z Gdyni donoszą: Stolarz Józef Krawikowski z Grabówki od dłuższego czasu podejrzewał swą mło-

szą żonę o wiarołomstwo z sublokatorom 24-letnim Janem Trzeciakiem. Niemając dowodów wina, Krawikowski milczał.

Ostatnio Krawikowski oświadczył w domu, że wychodzi do miasta i nieopatrzenie dostał się na strych. Przygotował tam już zawczasu otwór w suficie, przez który śledził swą żonę w izbie. W pewnej chwili Krawikowski przekonał się, że podejrzana jego była słuszna w stu procentach. Wówczas wpadł do izby i sprawił tegie łanie kołnankom. W rezultacie Trzeciaka zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala, niewierna kobieta leczy się środkami domowymi.

Żona o wiarołomstwo z sublokatorom 24-letnim Janem Trzeciakiem. Niemając dowodów wina, Krawikowski milczał.

Ostatnio Krawikowski oświadczył w domu, że wychodzi do miasta i nieopatrzenie dostał się na strych. Przygotował tam już zawczasu otwór w suficie, przez który śledził swą żonę w izbie. W pewnej chwili Krawikowski przekonał się, że podejrzana jego była słuszna w stu procentach. Wówczas wpadł do izby i sprawił tegie łanie kołnankom. W rezultacie Trzeciaka zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala, niewierna kobieta leczy się środkami domowymi.

# ...i w kajdanach do więzienia chcą poprowadzić.

## Staruszka przed sądem.

ŁÓDź, 2. I. — W tkalni p. Muncera od wielu lat już pracowały dwie staruszki 72-letnia Anna i 63-letnia Kazimiera Keller. Dostawały one z fabryki pasma nici i zwiłajały je w domu na szpulki.

W ciągu tak długiej pracy nigdy im nie można było nie zarzucić, iż tu naraz posypały się do dyrekcji anonimowy na obie pracownice.

Jacyś „usłudni osobnicy” donosili p. Muncerowi, że obie robotnice to zatwardziałe złodziejki, które już od 5-ciu lat systematycznie okradają go, przywłaszczając sobie przędzę fabryczną.

P. Muncer na razie zdziwił się ogromnie, ale gdy anonimowy nie ustawały postanowił wysłuchiwać tę sprawę.

Zbadano kilka robotnic i jedna z nich, Z. Rozner zeznała, że ona właśnie widziała kilkakrotnie, jak Kellerowa nawijała dla siebie, z przędzy otrzymanej w fabryce. Poza tym obie te kobiety namawiały ją żeby sama też oddawała mniejsze szpulki.

Ona naturalnie z oburzeniem odrzuciła podobną propozycję. Właścicielowi nie zwróciła uwagi na te kradzieże, bo nie chciała szkodzić starym robotnicom, ale te raz gdy na nią tak naplotowały... Niech wiedzą, jak to dobrze, gdy ludzie palcem wytykają i niech mają za to, że ją tak skrzywdzili.

Jak obliczono w dyrekcji na podstawie zeznań Rozner i anonimów, szkody przedsiębiorstwa wynosiły przeszło 500 zł. Sprawę oddano policji.

Posterunkowy przeprowadził rewizję w domu obu posądzonych, ale nawet nitki przędzy fabrycznej nie znalazł. Mimo to sprawa znalazła się przed sądem.

— Mój Boże! — biadała starowina przed sądem. — Tyle lat żyję w świecie, 5-ciu synów wychowałam i tyłu wnuków docekałam i teraz na stare lata złodziejka mnie zrobił i w kajdanach do więzienia chcą poprowadzić. Naprawdę jestem niewinna wysoki sądzie.

Przewód sądowy i zeznania wszystkich świadków przez Z. Roznerowej w zupełności to potwierdziły.

Sąd stanąwszy na stanowisku, że do zeznań tego świadka nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi oskarżone uniewinniły.

## RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 2 STYCZNIA.

15.00 Wiadomości gospodarcze  
15.15 Programy lokalne  
16.15 Koncert orkiestry wileńskiej — z Wilna  
17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie  
17.50 Przegląd wydawnictw  
18.00 Pogadanka aktualna  
18.10 Wiadomości sportowe  
18.20 Programy lokalne  
18.50 Pogadanka aktualna  
19.00 Audycja dla Polaków za granicą  
19.30 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.  
20.30 Nowości literackie  
20.45 Dziennik wieczorny  
20.55 Pogadanka aktualna  
21.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.  
22.00 Wesołe słuchowisko pt. „Kasjer Pileckiego” — z Poznania  
22.30 Programy lokalne  
23.30—0.30 Program lokalny dla Łodzi

ŁÓDź, jak Raszyn, oraz:

12.50 Muzyka z płyt  
15.15 Koncert reklamowy  
15.40 „Wigzanki” — muzyka z płyt  
15.55 O wszystkim po troszku  
16.00 Egzotyczne melodie — płyty  
16.20 Audycja literacka  
18.35 Muzyka z płyt  
18.45 Chwilka artystyczna  
22.30 Muzyka taneczna z płyt — z Warszawy  
23.30—0.30 Koncert żyweń

NIEDZIELA, 3 STYCZNIA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i kołoda  
8.03 Gazetka rolnicza  
8.18 Programy lokalne  
8.50 Dziennik poranny  
9.00 Transmisja nabożeństwa z En. J. Garnizonowego św. Katarzyny w Toruniu  
Około g. 10.30: Programy lokalne  
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa  
12.03 Poranek muzyczny — ze Lwowa  
W przerwie około g. 13: Programy lokalne

# Zagadkowa rola żony.

## KULIŚY OHYDNEGO MORDERSTWA.

Z Chorzowa donoszą: W Czerczu, zdrojowisku borowinowym pod Rohatynem, dokonane zostało wstrząsające morderstwo rabunkowe. Do mieszkania gospodarza Stacha Kosmyny włamali się bandyci, którzy zażądali od Kosmyny pieniędzy, a gdy ich nie otrzymali zamordowali go. Kosmyna uchodził za zamożnego gospodarza. Wrócił on niedawno z Ameryki. Żona zaś Kosmyny miała następnie wręczyć bandytom 200 dolarów, by w ten sposób uratować swe życie.

Wiadomość o tym wstrząsającym morderstwie rabunkowym rozeszła się po całej okolicy. Nazajutrz sprawa głośnego rabunku nabrała zupełnie innego charakteru. Otóż jak przedwstępne dochodzenia wykazały, sprawa nie jest zupełnie prosta. Dziwnym jest, że najpierw Kosmyna został zamordowany, a później dopiero żona zdecydowała się dać rabusiowi 200 dolarów, by uratować swoje życie. Poza tym

firanki były podobno krytycznej nocy odsłonięte, co mogło najlepiej zorientować bandytów. W związku z tym aresztowana została żona zamordowanego Stanisł. Kosmynowa, lat 30. Pozostaje ona pod zarzutem, że pomogła w krwawym napadzie rabunkowym, sprawcą którego był jej kochanek. Aresztowano również podejrzanego o dokonanie zabójstwa s. p. Kosmyny niejakiego Hładona, domniemanego kochanka Kosmynowej. Być może, że nie chodziło w tym wypadku o pieniądze, ale o zgładzenie niewygodnego męża.

Przesłuchano służącą Kosmynów. Sensacja i pikanteria skomplikowana sprawa głośnego morderstwa rabunkowego wywołała w Rohatynie i okolicznych miejscowościach zrozumiałe wrażenie. Sądzić należy, że już w najbliższych dniach sprawa zostanie zupełnie wyjaśniona, a sprawcy stana przed sądem.

J. BRENCK.

# Podwójny bohater.

Dick Woodley kochał gorąco piękną Mabel Egerton. Starat się ustawicznie o jej rękę.

Gdy byli pewnego dnia — sam na sam, korzystał Dick ze sposobności i rozpoczął ponownie rozmowę o swojej przyszłości; ponieważ rozumiał pod swoją przyszłością — nie tylko losy swojej osoby — leżał celowo wywodów jak na dłoni...

Mabel Egerton uśmiechnęła się początkowo, a później powiedziała: — Dick, ja nie mam nic przeciwko panu. Ale przecie nie mam jakoś wrażenia, że należy pan do mężczyzn odważnych. A chciałabym wyjść koniecznie tylko za takiego mężczyznę — za męża, którego odwagę musiałabym podziwiać

— Co stanowi właściwie dla pani „odwagę”? Proszę mi to jasno wytłumaczyć! — mruzczał niezadowolony Dick Woodley. — Czy mam może pójść do pobliskiej wsi i bić się tam z chłopami? Albo może zna pani jakiegoś smoka, którego miałbym zabić?

A gdy Mabel nie dawała odpowiedzi, uśmiechnął się gorzko i dodał: — To zresztą jest bezcelowe mówić jeszcze dłużej na ten temat!... Wie pani, co, pojedziemy raczej jezioro do „Cioci Lydy”.

(„Ciocia Lydia” była wspaniałym wycieczkowym zaciszem na przeciwnym brzegu jeziora. Ażeby się tam dostać, musiano co najmniej godzinę porządnie wiosłować. A poza tym było jezioro czasami burzliwe...)

— Świetnie! — zawołała Mabel i podskoczyła z radości. — Niech się pan zbierze, a ja tym czasem pobiegę tam do bułki z iodziami i przygotuję jakąś odpowiednią łódkę dla nas!

W pół godziny później spotkali się na brzegu i podczas gdy Dick wypychał łódź do wody, wpadł na kapitałny pomysł — wedle niego pomysłu wspaniałego!

Naczerpał pełne wiadro wody i wlał do łodzi.

Gdy byli już w połowie drogi, stawało się jezioro niespokojne. Mabel wydała ze siebie okrzyk strachu.

Woda pokrywała całe dno łodzi... Mabel poczuła wodę w swych pantoflach. Woda na dnie łodzi przybierała...

Dick Woodley wśliznął się z całych sił. Stał się cały czerwony na twarzy.

— Niech się pani nie obawia, proszę mi zaufać — uspakajał — dojdziemy zupełnie zdrowi do brzegu. Chcę i — napewno panią wyratuję! Nie dopuszczę nigdy do tego, by stało się pani coś złego, a to gdybym musiał panią nawet na swoich barkach z wody wynosić!

przód. A do tego rosła woda i przybierała na dnie łodzi w jakiś dość niewytłumaczony sposób...

Mabel ściągnęła nogi i siedziała nico wystraszona.

Po kwadransie wylonili się kontury brzegu.

Dick pracował jakby nieprzytomnie i zanim się obejrzał, wryła się łódź dziobem w brzość. Byli szczęśliwie na brzegu!

Dick chwycił Mabel oburącz i wyniósł ją z łodzi. Poprawiłszy swą baskijkę, zauważył: — Twierdziła pani przedtem, że mogłaby tylko takiego mężczyznę pokochać, któryby wykazał dużo odwagi. Ja jestem tym mężczyzną! Bo wyznałam pani, zanim puściłabym się w drogę, wywierciłem dziurę w łodzi i to w przekonaniu, że ona zatonie i że będę mógł panią wyratować!

Przerwał nagle tok swoich słów, gdyż Mabel padła mu na szyję.

— Pan też?! — zawołała śmiejąc się głośno. — A więc pan także?!

Dick patrzył na nią zdziwiony z wybaluszonymi oczyma. Nie rozumiał w ogóle, o co chodzi...

A ona, stojąc zupełnie blisko przy nim, usprawiedliwiała się: — Chciałam mianowicie także i ja wystawić pana na próbę i nie uprzedzając pana naturalnie, wywierciłam otwór w łodzi, bo myślałam...

Wybuchła głośnym śmiechem i tylko dzięki temu nie słyszała, jak Dick błędnie szeptał: — Dlatego było tam tyle wody...

Gdy wreszcie śmiać się przestała, odwrócił Dick swoją równowagę i — objął ostrożnie kobietę, którą ubór...

Stał się bowiem — „bohaterem”!







# Każda Pelagia POWINNA WYJŚĆ ZA WDOWCĄ. WYMOWA IMION.

**Natalia.** — Przeciętą inteligencją, sporo zmysłu praktycznego, materialistka. Bardzo zazdrośna, zarówno w sprawach miłosnych, jak i wtedy, kiedy chodzi o powodzenie bliźnich. Hipokrytka, kapryśna, nierówne usposobienie. Nie posiada zbyt wielkich talentów gospodarczych. Jest zmysłowa, co w wieku późniejszym przechodzi w erotomanie. Wychodzi za mąż przeważnie dość wcześnie i zazwyczaj dla tego po prostu, żeby mieć zapewniony byt. O ile tylko uda jej się zdradzić męża — nie ominie sposobności. Cierpi na wątrobę. Szczęśliwy jej miesiąc to luty.

**Nikodem.** — Skłonność do głębokich rozmyślań, zdolności matematyczne. Zbyt pedantycznie traktuje życie jemu i tym, którzy z nim żyją. Wolę posiada jednak nie zbyt silną, charakter raczej chwiejny i nierówny. Lubi pomagać bliźnim, lubi czynić dobre, jest zbyt otwarty i szczery. Do silniejszych przeżyć miłosnych nie jest zdolny — nie potrafi zdobyć się na głębsze uczucie, zato wykazuje wiele przywiązania. Niech nie wyrusza w podróż w dzień nowiu księżycy.

**Olga.** — Usposobienie bardzo kapryśne, ale jednocześnie posiada dużo silnej woli, jeśli chodzi o przeprowadzenie jej zamysłów. Bardzo dużo miłości własnej i często cierpi wskutek naprężenia jej ambicji. Ma skłonność do posiadania większej ilości przyjaciół. Jest aktywna, wesoła, energiczna, nie przejmując się niczym zbyt głęboko. Posiada bardzo rozległe serce i wiele czułości. Niech się strzeże kobiety wdowy ciemnowłosej.

**Oskar.** — Człowiek interesu. Sprytny szybkość orientacji. Nie jest zbyt lojalny i rycerski. Skłonność do blagi, dużo ambicji,

bardzo zarozumiały. Nigdy nie czuje się po bity i przegrany. Przerzuca się łatwo z jednego zawodu do drugiego — daje sobie zawsze radę w życiu. Jest zmienny i nierówny, ma dużo humoru i wielkie powodzenie u kobiet. Bardzo zmysłowy — przeżywa wiele przygód, żeni się późno. Niepowodzenie przynosi mu transakcje, związane z przemysłem górniczym. Niech się strzeże hazardu.

**Otto.** — Człowiek, który nie posiada prawie wcale własnej woli, a natomiast bardzo chętnie polega na zdaniu innych. Lubi literaturę i sztuki piękne, nie jest zbyt pracowity i szczery, otwarty, naiwny. Szczególnie duży wpływ ma na niego jego rodzina, w której ręku jest posłusznym narzędziem. Będzie szczęśliwy z kobietą, która narzuci mu swą miłość.

**Otylia.** — Egzaltowana, duża skłonność do przesady, bardzo konwencjonalna. Sporo zarozumiałości, predylekcja do sztuk pięknych, którą wprowadza w czyn. Lekomyślna, nie lubi troszczyć się o sprawy finansowe, chętnie obciąża tym męża lub kochanka. Tych ostatnich posiada większą ilość zwłaszcza w wieku późniejszym. Ma skłonność do samobójstwa, wykazuje dużo komedianctwa.

**Paulina.** — Subtelny umysł, zdolna, wnikliwa, sprytna. Dużo fantazji, skłonność do przesady, charakter nierówny. Sporo silnej woli, dążenie do niezawisłości, impulsywna, łatwo się unosi. Jest przy tym materialistką i rozumie swój interes. Niezbyt zmysłowa, jest jednak bardzo zazdrośna o męża, z którym stale jest w niezgodzie i rozwodzi się.

**Paweł.** — Żywa inteligencja, silnie rozwinięta fantazja. Skłonność do śmiałości,

desperackich posunięć. Ma dużo rozmachu w sprawach interesu. Charakter bardzo nierówny, podejrzliwy. Zdolny do uczuć silniejszych — ma skłonność raczej do życia samotnego, żeni się jednak z rozsądku i przeważnie dla pieniędzy. Ma skłonność do przeziębienia się.

**Pelagia.** — Dobra gospodyni, dużo naiwności, niezbyt energiczna, sentymentalna, zbyt kochliwa. Działa pod wpływem uczucia zbyt impulsywna, przynosi sobie szkodę. Zbyt otwarta i skłonna do gadatliwości. Kocha się nieszczęśliwie i zamyśla wtedy o samobójstwie. Powinna wyjść za wdowca lub rozwodnika.

**Piotr.** — Umysł giętki, metodyczny. Dużo zamiłowania do porządku. Konserwatywny. Ma zdolności organizacyjne, ale nie jest jednak zbyt energiczny, więc trudno mu jest zdobyć stanowisko kierownicze. Ma skłonność do uporów, nie da się przekonać. Uczciwy, prawy, lojalny, wierny. W dziedzinie uczuciowości — opanowany, zdolny jest jednak do głębszych przeżyć, które starannie konspirowane. W zdobyciu serca kobiety kochanej przeszkadza mu wrodzona nieśmiałość. Najszcześniejszy dla niego miesiąc — listopad.

## PODSŁUCHANE ZROZUMIANO.

Pewien zakład, chcąc wziąć na praktykę chłopca, wywiesił w oknie lakoniczne ogłoszenie: „Potrzebny chłopiec”.

Nazajutrz przy drzwiach sklepu stał koszyk z niemowlęciem i kartką: „Chłopiec ochrzony, ma na imię Stach”.

## SYN KAWIARZA.

Mały Luluś wychodzi z matką na spacer i spostrzegł jakąś murzynkę, która karmi dziecko.

Luluś przygląda się chwilę dziecku, po czym zwraca się do matki: — Mamusi! Taki mały i już pije czarną kawę.

## NIEMIAŁY.

— Jeżeli już musicie żebrać, to bądźcie przynajmniej trzeźwi, człowieku! — To się nie da, laskawa pani. Gdy jestem trzeźwy wstydzę się żebrać.

**Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.**

## Holandia szaleje z radości.



Każdy wyjazd księżniczki Julianny, holenderskiej następczyni tronu, w towarzystwie swego narzeczonego księcia Lippe wywołuje entuzjazm wśród flegmatycznych zwyczaj przechodniów.

## Kiedy piszesz nie pochylaj głowy naprzód 10 przepisów dla zachowania zdrowia oczu.

Rodzice i wychowawcy mają obowiązek nie tylko wychowaniem moralnym, ale także i fizycznym swych dzieci i wychowanków szczerze się zajmować. Z tego powodu w formie krótkiej przypomniemy kilka reguł o pielęgnowaniu wzroku, które nawet i dzieci znać powinny.

1) Pisząc, obierz sobie takie miejsce, ażeby okna były po lewej ręce, ażeby promienie słoneczne nie padały na papier, na którym piszesz.

2) Nie czytaj ani pisz o zmroku; nie wykonuj też żadnych robót ręcznych o tej porze.

3) Pracując przy lampie, przestrzegaj, ażeby dzwon lampy nie był ciemny, lecz ze szkła mlecznego, ażeby oddalenie od lampy, która powinna być umieszczona po lewej stronie, nie było większa nad pół metra.

4) Praca przy świetle migotliwym czytanie podczas jazdy w składzie ciała leżącym, jest szkodliwa.

5) Pisząc, siedź prosto i nie pochylaj głowy naprzód. Kreski cieniowe pisma po-

winny być prostopadłe do krawędzi stołu.

6) Do pisania używaj atramentu czarnego, a zeszytów o liniach wyraźnych. Staraj się jak najrychlej pisać bez linii i bez podkładki.

7) Czytając, siedź oparty o krzesło i ławkę i trzymaj książkę obiema rękami przed oczyma, w odległości 35 centymetrów od oka.

8) Jeżeli uczujesz znużenie wzroku za przesiadki pracy, spocznij i patrz w dół. W jakiegokolwiek chorobie oszczędzaj oczy przez kilka tygodni.

9) Jeżeli wpadnie ci do oka pył, lub jakikolwiek drobny przedmiot, nie trzyj oka, lecz po nieś górą powiekę i potrzymaj chwilę powoki przedmiot sam nie wypłynie spod powieki. Jeżeli to się nie stanie, udaj się do lekarza.

10) W razie jakiegokolwiek choroby ocznej lub osłabienia wzroku, zasięgnij porady lekarskiej. Bez polecenia lekarza nie używaj okularów, lekarz może ci tylko poradzić, jakich okularów i w jaki sposób masz używać.

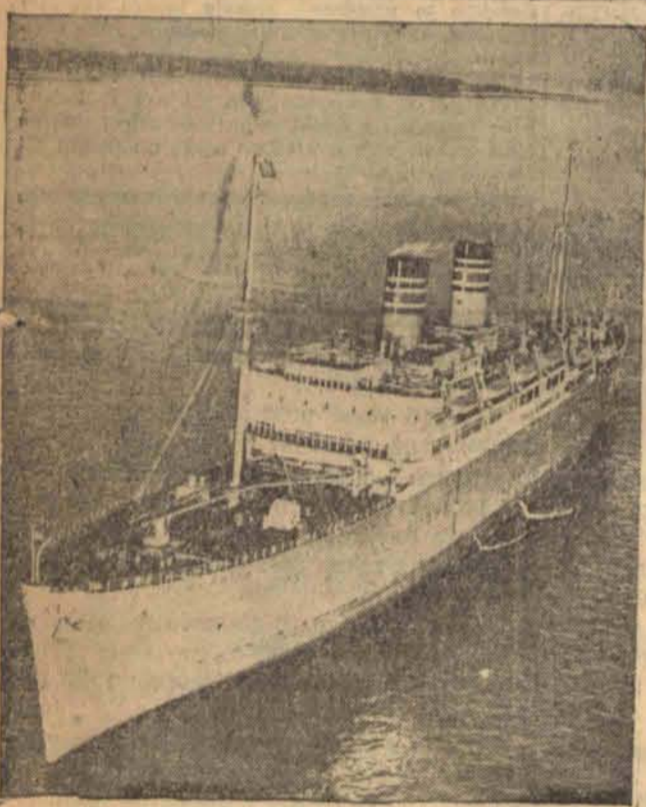
## WRÓBLE NA PATELNI Żarłoczny Włoch.

W Neapolu otwarto restaurację, w której jada się tylko same wróble. Właściciel posiada w tym celu urządzonej farmę, gdzie tuczy odpowiednio ptaki na użytek swojej oryginalnej kuchni.

Wróble można otrzymać smażone lub pieczone na tłuszczu, bądź też w innej postaci, stosownie do gustu publiczności. Porcja wróbla składa się przeważnie z 15 do 20 ptaków. Wśród mieszkańców Neapolu

lokal ten cieszy się dużą frekwencją i sympatią.

Można tam spotkać Włocha, który na jedno posiedzenie zjada 40 wróbli, polykając je w całości, bez posługiwania się nożem. Niektórzy utrzymują, iż jest to specjalnie wynajęty przez restauratora żarłok, robiący swym niesamowitym apetytem reklamę dla restauracji.



## Niemiecki parowiec „Pretoria”.

Niemiecki parowiec „Pretoria”, który podczas swej pierwszej podróży osiadł przed kilkoma dniami na mieliźnie w pobliżu Southampton. Parowiec ten o tonażu 16.000 ton, wypłynął znowu na pełne morze, po odpowiednim opróżnieniu.

## D. L. AMES

### Purpurowa maska

Powieść współczesna.  
Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEGO

#### STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangu, aby złożyć przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniosł śmierć medyk Thornset. Sixsmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzącą bandę przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

\*\*\*

Tymczasem motorówka oddaliła się znacznie od brzegu i John musiałby krzyknąć, aby Dick go usłyszał. Nic nie odpowiedział, ponieważ nie znosił zarówno własnego jak i cudzego krzyku.

— Hallo! — rozległo się ponowne wołanie Palmera. — Zapomniałem, że przecież nie umiem ani słowa po hiszpańsku!...

Nagle Sixsmith usłyszał tuż za sobą spokojny głos:

— Przypuszczam, że na pańskiego

przyjaciela w Algecirasie już będzie czekał tłumacz.

Anglik spojrział i odpowiedział ozięble:

— Dziękuję, panie Calmex. Rzeczywiście nie przewidziałem, że to będzie koniec nie.

Dotknął kapelusza i odszedł w kierunku miasta. Z brytyjskiego urzędu pocztowego nadał radiodepeszę:

„Przyjacieli Yakuna spotka pana w Algecirasie, stop ostrożnie z wyborem tłumacza, stop Sixsmith”.

#### 23.

Jones przechadzał się z poważną miną przed hotelem „Valencia”.

— Melduję posłuszenie, panie kapitanie, że zadanie spełniłem — oświadczył, gdy się Sixsmith doń zbliżył. — Odprowadziłem grubasa do samego hotelu. Już wiem, jak się nazywa i czym się zajmuje.

— No?...

Mieszka w „Hotelu du Nord”, panie kapitanie. Widziałem, jak tam wszedł. Po tem przy drzwiach zobaczyłem murzynę... takiego z tutejszych. Zawołałem go i powiedziałam: „Słuchaj, przyjacielu, jak się nazywa bruchacz, który przed chwilą wlażył tam do środka? Zdaje mi się, że kiedyś u niego pracowałem w Hamburgu” — To jest profesor Krantz” — mówi czarny — „znakomity uczonec, arkołóg, czy akulog”... coś w tym rodzaju.

— Może archeolog? — pomógł Sixsmith.

— Tak jest, panie kapitanie, tak jest! — ucieszył się Jones. — Dowiedziałem się później, że już cztery miesiące mieszka w hotelu i dotąd ani pół szylinga nie dał portierowi na piwo.

— Doskonale, Jones! — pochwalił Sixsmith. — Do tego pana jeszcze wrócimy w swoim czasie. A czy on nie zauważył przypadkiem, że pan za nim szedł?

— Nie, panie kapitanie — odpowiedział z przekonaniem marynarz. — Pan profesor był taki zamysłony, że o mały włos nie wpadł pod samochód ciężarowy. Ludzie zaczęli krzyczeć, szofer klął na całą ulicę, a ten grubas nic... poszedł sobie dalej, jakby to się do niego nie odnosiło.

— Bardzo dobrze, Jones, dziękuję... — Rozejrzył się dokoła, lecz ulica, cała skąpana w palących promieniach połud-

niowego słońca, wyludniła się zupełnie, i a więc nikt nie mógł podsłuchać ich rozmowy. — Czy pan pamięta, co opowiadałem o bandzie lotrów, którą tropię razem z panem Palmerem?

— Tak jest, panie kapitanie.

— Już się zdążyłem narazić temu wstrętnemu Francuzowi.

Doprowadziłem go do wściekłości. Tak, Jones, teraz sprawa przedstawia się bardzo poważnie. Mamy przed sobą niełatwą robotę. Powiedziałbym, że zaduch w trumnie z nieboszczykiem jest zdrowym powietrzem górskim w porównaniu z tym, co nam grozi. Potrzebujemy pomocy.

Urwał i spojrział wyczekująco na marynarza, który w zamysleniu kręcił w palcach jedyny guzik, zdołający jego nędzną marynarkę. Spokojna powaga przed chwilą wypowiedzianych słów wywarła na Jonesie głębokie wrażenie.

— Jeśli pan potrzebuje pomocy, panie kapitanie — oświadczył wreszcie — to może zawsze na nas liczyć... niby na mnie i na Atkinsa i na Nilsa. To są morowe chłopcy, panie kapitanie.

— Wszyscy jesteście jedacy — uśmiechnął się Sixsmith.

— Tak jest, panie kapitanie... — zaczął niepewnie marynarz. — Tylko nie wypadło powiedzieć, że ja coś tam jestem winien panu kapitanowi... .

— No, no, stary! O tym nie warto mówić — uspokoił go Sixsmith, klepiąc przyjaźnie po ramieniu. — Wróćmy do tamtej sprawy. Dziś wojna została ogłoszona, więc musimy się zmobilizować. Niech pan zbierze swoich przyjaciół i za półtorej godziny spotkamy się przed biurem Cooka. Wie pan, gdzie to jest?

Nagle zza rogu wyłonił się olbrzymi biały wóz wyścigowy, sennie rozżarzone powietrze rozdarło dzikie wycie podobne do okrzyku bojowego Indian. W ostatniej chwili zdążyli odskoczyć w bok, gdyż nie miał ocierając się o nich, przeleciał biały potwór i zgrzytając hamulcami, zatrzymał się przed hotelem „Valencia”.

— Ledwośmy uszli z życiem... — mruknął Sixsmith.

— Nie byłoby ciężko umierać gdyby nas przejechała taka piękna pani — wyszczerzył zęby Jones, wskazując na samochód.

Sixsmith uśmiechnął się wesoło. Sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki, wyjął z portfela nowy, jeszcze nieużywany banknot dziesięciofuntowy i wetknął go Jonesowi w dłoń.

— Na rachunek wydatków — powiedział przyjaźnie.

D. c. n.